Bezpłatny dodatek do Nr. 155 „Głosu Narodu".

TYDZIEŃ KULTURALNO-LITERACKI

Nr. 10. **Kraków, niedziela, dnia 7-go czerwca 1936 r.**

A. E. BALICKI.

PIOTR SKARGA.

W czterechsetlecie urodzin.

Ostatni raz czciliśmy Skargę zbiorowo w trzechsetletnią rocznicę jego śmierci. — Był to rok 1912 — czasy jeszcze koszmarnej niewoli. — Patrzyliśmy wówczas na Skargę, jako na straszliwego proroka, który przepowiedział załamanie się państwowości polskiej i srogie czasy najboleśniejszej, bo niewolnej, pokuty. Skarga rósł przed nami w olbrzymią, groźną postać człowieka niemal oderwanego od ziemi, rozmawiającego tylko z Bogiem i najwyższemi duchami, zapamiętałego w bólu i przerażeniu. Takim poznawaliśmy go od dziecka, takiego mieliśmy w oczach i pamięci. Przyczynił się zresztą do tego bodaj czy nie najznakomitszy obraz Matejki z sugestywną, trwogę zasiewającą, postacią księdza Skargi.

Ten dominujący rys przesłonił nam poniekąd wszystkie inne, zacieśnił i ograniczyn nam Skargę wyłącznie do pojęcia smutnego wieszcza i proroka a przesłonił oczy na pełnię i całokształt jego wyjątkowej wprost działalności.

ZWIĄZEK Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Mało kto drugi z pośród uduchowionych przywódców i rzeźbiarzy myśli polskiej i ducha polskiego tak był związany z rzeczywistością człowieczego życia i tak duże posiadał wyrozumienia dla prac i zabiegów wiodących nawet do osobistego szczęścia, jak właśnie Skarga.

I jeżeli jego pisma, mowy i kazania posiadały i posiadają dotąd niesłabnącą, realną wartość, olbrzymią siłę sugestywną, to źródło tego leży nie tylko w fenomenalnej konstrukcji duchowej Skargi, ale w tem znawstwie i przetrawieniu codziennych powszednich trosk i zabiegów człowieka, w tej rzadkiej umiejętności ujmowania i rozwiązywania zagadnień, nie teoretycznie i abstrakcyjnie, lecz jaknajbardziej — praktycznie.

Słuchacze i czytelnicy czuli instynktownie, że z ust i z pod pióra Skargi płyną słowa pozytywne, nabrzmiałe treścią. wynikłe z najgłębszego przeżycia i przetrawienia. Nic w nich z pustej frazeologji i sztucznego patosu...

Parzyły ogniem, bo ogień w duszy Skarga miał i uczucie w nim było do białości rozżarzone. Uczucie wszechstronne, potężne, zogniskowane w Bogu a stąd płonącemi pasami obejmujące własną ojczyznę i wszelką ludzką w społeczeństwie biedotę.

SKARGA SŁUGA BOŻY.

Troista — niezmordowana służba!... Bogu oddał się Skarga cały i bez zastrzeżeń! Ukochał Go tak, jak ukochać potrafi tylko najczystsze serce. Ma dla Boga największy podziw i zachwyt nad dziełami rąk Jego i celowością stworzonego przez Niego świata. W oczach naszego pisarza — (podobnie jak w oczach współczesnego Kochanowskiego (porównaj „Hymn do Boga") — Bóg-Stwórca, Pan ziemi i nieba przedstawia się zrazu jako najznakomitszy Budowniczy, niedościgły Artysta, Ustawodawca nieomylny.

Temu najserdeczniejszemu uczuciu — osiągającemu w Pismach nierzadko szczyty poetyckiego natchnienia — wnet przychodzi z pomocą dociekliwy ludzki rozum.

I nie znalazł Skarga rozstroju i rozdźwięku między Rozumem a Wiarą. Są bowiem w istnieniu świata tajemnice, wobec których przerażeni jesteśmy własną słabością i niemocą.

Ale ludzie Boga nie widzą, nie znają, objąć i pojąć Go nie mogą.

Zrozumiał to Skarga i oto całe życie nie czyni nic innego, jak tylko to, by ludziom Boga ukazać, wytłumaczyć Jego Istotę i Moc — odsłonić odwieczną Prawdę, Piękność i Miłość!

Stąd wszystkie pisma i traktaty teologiczne, stąd mnóstwo kazań. A okazał się w nich Skarga nietylko bardzo głębokim teologiem, zajmującym — jak stwierdza Mickiewicz — wysokie miejsce „pomiędzy doktorami Kościoła", nietylko wybornym znawcą Pisma św. i mnóstwa dzieł naukowych, — zarówno Ojców Kościoła, jakoteż przeciwników religji katolickiej — ale równocześnie jednym z najgłębszych psychologów, wielkim i znakomitym pisarzem, który o najbardziej abstrakcyjnych pojęciach umie mówić z zadziwiającą jasnością i przystępnością.

Ale człowiek jest stworzeniem wątłem i słabem. Potrzeba mu pomocy! Tą pomocą i trwałą podporą w zbliżaniu się do Boga — ma być dla nas życie wybrańców bożych — Świętych Pańskich a przedewszystkiem Matki Boga — Najświętszej Panny Marji. Na nich nam się oprzeć należy — ich wziąć za wzór.

I dlatego napisał Skarga „Żywoty Świętych". — A bynajmniej nie chce nas poprzemieniać w ascetów, jak twierdzą nieznający jego pism i stanowiska, bynajmnicj nie każe nam chodzić w włosiennicy i biczować się rano i wieczorem i nie dopuszczać do ust śmiechu radosnego. Nie! On chce pokazać nam tylko, do jakiej doskonałości i pełni szczęścia dojść może człowiek, jeśli zawrze z Bogiem przymierze!

Opiekunką zaś naszą najlepszą i najukochańszą — to oczywiście N. P. Marja. Jej poświęca Skarga słowa tak serdeczne i słodkie, jakich przedtem nie znał język. Broni Jej przed atakami innowierców, bodaj czy nie pierwszy w Polsce podnosi Jej Niepokolane Poczęcie do wyżyn bezapelacyjnego dogmatu i zaleca Ją nam Polakom i całemu Państwu, jako najgodniejszą kandydatkę na jedyną Królowę Polski.

PATRJOTYZM.

A potęga mocarstwowa Polski, jej majestat, szczęście i dobrobyt a nadewszystko zdrowie moralne całego organizmu — to drugi cel życia Skargi. Rozpacz też ogarniała jego duszę, gdy widział — jak nikt drugi — w organiźmie państwa i społeczeństwa zapalne gniazda zabójczych bakteryj, które niezgaszone i niezabite w zarodku musiały przeżreć wszystkie tkanki, sprowadzając niechybną katastrofę.

Skarga je poznał, wskazywał palcem i nazywał po imieniu. Prawdy nie szczędził, w metafory nie obwijał, mówił ze swego zbolałego serca i rozumu do serc i rozumów słuchaczy — bezpośrednio!

Mówił królowi, mimo, że go czcił i szanował. Przestrzegał go przed złym doborem doradców, radził brać ludzi wytrawnych, starszych, doświadczonych, mądrych i bezwzględnie uczciwych.

Mówił do dygnitarzy państwowych, senatorów i posłów. Nie uląkł się i nie zawahał postawić przed oczyma ich pychy, wyniosłości i prywaty, ucisku poddanych i frymarku dobrem Rzeczypospolitej.

Mówił o prawach niesprawiedliwych, o ucisku ludu wiejskiego, o paraliżowaniu życia gospodarczego, o złych wpływach nowinek zagranicznych.

Mówił o zdrowiu moralnem wszystkich obywateli, głosząc tę nieomylną prawdę, że potęga Rzeczypospolitej opiera się głównie na pełnych miłości i obowiązkowości obywatelach państwa.

I mówił też często, dużo a serdecznie o polskim żołnierzu i do polskiego żołnierza. Rozczulająca jest ta miłość księdza i zakonnika do wojska, czysta w swych intencjach, mądra w naukach. Nic też dziwnego, że jego „Nauki i nabożeństwo żołnierskie" stały się podręcznikiem naszego wojska a gdy nakład pierwszy rozszedł się, sam hetman koronny i wielki kanclerz Żółkiewski własnym kosztem kazał bić dla wojska nowe egzemplarze.

Polska miała wielu wybitnych pisarzy politycznych i najlepszych przytem patrjotów. Mało który z nich jednak potrafił tak szybko a pewnie sięgnąć do najbardziej utajonych źródeł, mało który zdołał ogarnąć całokształt zagadnień i obliczyć etapy odkrytych chorób i idącego niebezpieczeństwa — jak właśnie Skarga.

A stało się to dlatego, że Skarga nie miał na oku i nie rozprawiał tylko o zjawiskach przemijających, związanych z daną epoką, lecz badał puls zbiorowej duszy narodu...

Stąd niespożyta wartość diagnozy i jego wskazań, oraz niesłabnąca ich aktualność!

SPOŁECZNE CZUCIE.

Znamy niemal wszyscy wielkie miłosierdzie Skargi, podziwamy charytatywną akcję wśród społeczeństwa, słusznie nazywamy go wielkim jałmużnikiem w naszym narodzie. — Trzeba jednak to silnie podkreślić, że wszystka praca w tym kierunku szła nietylko z gorącego serca Skargi, nietylko z najszczytniejszych pobudek miłości Boga i bliźniego, ale z mądrze i głęboko pojętej miłości ukochanej Rzeczypospolitej polskiej.

Skarga wie, że upośledzenie i bieda rodzi w społeczeństwie gorycz, niezadowolenie, ferment i bunt.

Jak może, zapobiega temu, orędując i przestrzegając. Usuwa i zcisza wyrzekania, łagodzi i zmniejsza nędzę. Myśli i uczucia zamienia w czyn, bądź to ucząc i napominając, bądź też budując odpowiednie instytucje z cegły i kamienia.

W Krakowie — pisze Fabjan Birkowski — postanawia Bractwo Miłosierdzia. To samo czyni w Poznaniu, w Wilnie, Lublinie, w Warszawie. Zakłada bractwo św. Łazarza, „na te ubogie, które po ulicach leżą", myśli o wdowach, sierotach, słowem o wszelkiej ludzkiej biedocie.

Wielką wagę — ze względu na ład i pokój społeczny — przywiązuje do stanu urzędniczego. „Wszyscy urzędnicy — mówi — słudzy są ludzcy na to wzięci i wysadzeni, aby nie sobie i swym pożytkom, ale pospolitym służyli, a dobro ludzkie opatrowali..."

Wie, że komórką społeczeństwa jest rodzina. Organizm społeczny wtedy zdrowy, gdy zdrowe jego komórki. Troszczy się więc Skarga o odpowiedni dobór w małżeństwie, o zacność życia rodzinnego i należyte wychowanie dzieci.

NIEZMORDOWANY PRACOWNIK.

W tej służbie: Bogu, własnemu państwu i społeczeństwu zatracił się Skarga cały.

Chwili wolnej nie miał. „Próżnować nigdy nie chciał i nie umiał" — pisze Birkowski. Gdy zaś zbywało trochę czasu od kaznodziejstwa, od posiedzeń, od ciągłego uczenia się, od studjów, czytania i twórczego pisania — wynajdywał inną robotę. Szył koszule i chusteczki, wyrabiał z drzewa kałamarze, to wreszcie lał świece z wosku.

Przysłał tego wyjątkowego człowieka Polsce sam Bóg, jako ambasadora swego, akredytowanego przedstawiciela swojego nadziemskiego Państwa. O tej nominacji ten najpokorniejszy z ludzi wiedział. Do niej jednej się przyznawał: „Jać — głosił — objawienia osobliwego od Pana Boga nie mam, ale posłannictwo do was mam od Pana Boga".

Trwożył się tylko przez całe życie, czy te zadania i obowiązki wszelkie godnie i dobrze wypełnił?... „Myślę, jako się sprawię Chrystusowi Panu i Bogu memu, który mnie na tę moję robotę wysłał i talenty swemi wedle małej siłeczki mojej nadał i opatrzył?

Zrozumiał Skargę — genjusz inny, Mickiewicz, gdy wykładał w Sorbonie: „Skarga nie wyobraża żadnej partji, ani żadnej epoki. Odbija się w nim cały naród ze swoją przeszłością, doczesnością i przyszłością. Rodziną Skargi była cała Polska".

My zaś, patrząc na tę postać, wczytując się i wsłuchując w pisma i rytm Skargowskiego serca, dodamy:

Wielki posąg — z jednej bryły — na wielkiej polskiej ziemi!

Przypisek: Myśli tu poruszone rozwinął autor szerzej w antologji pism Skargi pt. „Skarga pośród nas". Książka ta w tej właśnie chwili opuszcza prasę drukarską.

Mickiewicz o patrjotyźmie Skargi.

„Skarga miłuje ojczyznę nie dlatego, że jest jego ziemią rodzinną, ale, że jest, jak powiada, ustanowieniem Bożem. Bóg stwarza narody, nadaje im różne posłannictwa, a stosownie do tych mają właściwe sobie obowiązki. Słowem, narody u Skargi są to jakby osobne stworzenia, jakby jakie jestestwa organiczne rozmaitego rodzaju. Poczynają się one z miłości Bożej, a prowadzi je mądrość. Ale ta mądrość jest wieloraka. Jest jedna djabelska, która dowcip swój obraca na zdrady i szkody ludzkie, przez grzechy, oszukania i kłamstwa, sławy świeckiej i dobrego mienia dostając; ta przewodniczy piekielnikom, narodom piekłu zaprzedanym. Jest druga mądrość ziemska, której cały rozum w dostawaniu, zatrzymywaniu i mnożeniu dóbr tego świata; taką mądrość mają politycy dzisiejsi (dodaje Skarga), którzy nauczają panów i królów, aby tylko doczesnego pokoju i dobrego bytu swoich poddanych pilnując, zbawiennych potrzech ich zaniechali. Jest nakoniec mądrość niebieska, przenikająca tajemnice Opatrzności; nie można jej inaczej nabyć, jak przez świątobliwość. Tą mądrością opatrzeni byli Józef, Mojżesz, Machabeusze itd. Podobni mężowie poznają drogi zakreślone narodowi od Boga, i są powołani wprowadzać na nie swój naród".

„Skarga kochał i ochraniał Polskę, jako nową Jerozolimę, na którą Bóg zlał wielkie obietnice. Ale Polska, jaką on pojmował, była tylko w jego myśli; oddzielał ją nawet od ludzi. Ludzie, zdaniem jego, zdradzają tę ojczyznę, zbudowaną przez Opatrzność, przeniewierzają się swemu posłannictwu. Na generację, do której mówił, patrzał jako na występną, jako na idącą drogą błędną do strasznych nieszczęść. Przetoż raz, kiedy stanie mu w oczach owa ojczyzna Boża, zrealizowana na ziemi przez cnoty przodków i patronów Polski, podnosi głos błogosławiący; drugi raz, kiedy weźmie przed się zbrodnie i złości współczesnych, złorzeczy i grozi".

(Mickiewicz „Literatura słowiańska" Poznań, 1865).

KAZIMIERZ LEPSZY.

Piotr Skarga jako polityk.

Światopogląd polityczny Piotra Skargi oddawna interesował naszych dziejopisarzy i historyków literatury. Poznanie bowiem stosunku znakomitego kaznodzieji do aktywnych zagadnień politycznych, a następnie programu polityczno-społecznego, z jakim wobec narodu występował, tłómaczy nam w znacznej mierze ścieżki jego myśli, zbliża nam pisasarza, odkrywa w nim człowieka. Postawa Skargi wobec polityki była podyktowana i uwarunkowana dwoma ściśle ze sobą związanymi czynnikami: jego religijnością i poglądem religijno-moralnym, oraz czynną, serdeczną, rzec można nieokiełznaną miłością ojczyzny, która niby jasna pochodnia płonie najjaśniejszym blaskiem od natchnionej postaci znakomitego kapłana.

Żarliwa miłość ojczyzny i moc charakteru Skargi, złożyły się zaś na trzy przymioty, które szczególnie w jego odnoszeniu się do zagadnień politycznych odegrały niezwykle doniosłą rolę. Była to popierwsze niezwykła odwaga cywilna, która pozwoliła Skardze, bez względu na uprzedzenia ludzkie i popularność głosić hasła, które w danej chwili uznał za najpilniejsze. Powtóre cechowała go bezinteresowność, która wyzwolona od pogoni za ziemskiemi sukcesami i zapłatą, gwarantowała niepodległość ducha Skargi. Była to wreszcie mistyczna wiara w własne posłannictwo, wiara, że ze zlecenia Bożego, ma on ratować naród staczający się w otchłań upadku. Czynniki te zadecydowały o stosunku Skargi do bieżących zagadnień polityki polskiej.

UWIELBIANY KRÓL.

Zetknął się on z nią bardzo wcześnie, bo już w r. 1572, kiedy na polecenie swych władz zakonnych przybył na sejm do Warszawy. Na pierwszych elekcjach reprezentował oczywista, program katolicki. Po wyborze Batorego zrazu niezdecydowany, w obawie, czy przeciwni elektowi Litwini, nie zerwą unji z Polską i nie wybiorą sobie cesarza, lub — co gorsza — Moskala, niebawem przylgnął najszczerzej do nowego króla, skoro stwierdził u niego szczere uczucia katolickie, energję, dążność do uporządkowania spraw wewnętrznych, a przedewszystkiem życzliwość względem zakonu Tow. Jezusowego, której szczególnym wyrazem była pomoc przy zakładaniu kolegjów Białej Rusi i w Inflantach.

W wojnie Batorego z Gdańskiem widział Skarga rozgrywkę między katolicyzmem a apostazją i dlatego życzył królowi zwycięstwa, gdyż spodziewał się, że zapewni ono przewagę żywiołom katolickim nietylko w opornem mieście, ale w całem państwie. Zasadniczo niechętny Moskwie, cieszył się sukcesami króla w walce z wschodnim sąsiadem, na którą patrzał zbliska, własnymi oczyma, gdyż w latach 1580 i 1581, dwukrotnie bawił w głównej kwaterze Batorego. Z uwielbianym królem solidaryzował się w zupełności, a gdy konfrater jego, Possewin, otwierał nadzieje zjednania Moskwy dla katolicyzmu, — on gorący zwolennik unji Kościoła wschodniego z rzymskim — idąc za zdaniem króla, uznał te plany za złudne marzenia, i namiętnie się im przeciwstawił. Nie ulega żadnej wątpliwości, że pozostawał pod urokiem osobistym króla i że poglądy polityczne Batorego, stały się drogowskazami jego własnej orjentacji politycznej. Batoremu służył też do końca życia króla; jeszcze na burzliwym sejmie 1585, gdy trzeba było rozprawić się z anarchją Zborowskich; nie kto inny, ale on właśnie wygłosił sejmowe kazanie.

STOSUNEK DO ZAMOYSKIEGO.

Wpływ Batorego zadecydował również o stosunku Skargi do najbliższego współpracownika króla, kanclerza Zamoyskiego. Jak to już wykazały badania prof. Łempickiego, stosunek tych dwóch przywódców pokolenia zygmuntowskiego, był, wyjąwszy sprawy stosunku do różnowierców, zgodny i harmonijny. Skarga wierzył w Zamoyskiego, jako polityka i widział w nim realizatora planów uwielbianego Batorego. Niech świadczą o tem następujące epizody: gdy w r. 1586 ukazała się książka Possewina „Moschovia“, wywołała ona oburzenie Zamoyskiego, który zarzucał Possewinowi zdradę sekretnych listów swoich i króla, poniżanie obyczajów i kultury polskiej i działanie na szkodę Polski w Moskwie. Skarga bez obsłonek stanął wówczas wobec władz zakonnych po stronie kanclerza. Innym znów razem jego kazania t. zw. multańskie popierały ze wszech sił politykę południowo-wschodnią kanclerza, a gdy przyniosła ona realne sukcesy, Skarga nie zawahał się w „Dziękowaniu kościelnem za zwycięstwo nad Michałem Multańskim“ (1600) wynieść wysoko zasługi Zamoyskiego. W r. 1603 wreszcie, gratulując Zamoyskiemu sukcesów inflanckich — pisał do niego serdecznie: „troskanie o nasze nieporządki na sejmie wszyscy mamy wspólne, ale W. M. ma większe, który goręcej Ojczyznę miłujesz, i głębiej i ostrzej w jej potrzeby i niedostatki patrzysz“.

Jasnem jest, że zwolennik polityki Batorego, w czasie trzeciej elekcji stanął po stronie Zamoyskiego, w szeregach przeciwników Austrjaka, a w oblężonym Krakowie (1587) dał piękne dowody stałości i lojalności wobec kanclerza. Na zwycięstwo pod Byczyną i uwięzienie kandydata do korony, arcyksięcia Maksymiljana przez Zamoyskiego, zareagował Skarga, pierwszym, w całej pełni, politycznym kazaniem, w którym sławił chwałę zwycięskiego obozu, i podnosił zwycięstwo sprawiedliwości nad anarchją Zborowskich.

ZYGMUNT III.

Stosunek Skargi do Zygmunta III jest nam bardzo dobrze znany. Od pierwszego zetknięcia zjednany jego pobożnością i jego pochodzeniem po matce, z rodziny Jagiellońskiej, oddał się w służbę nowego władcy, jako jego kaznodzieja (od 1588), jako jego druh i zaufany. Zaraz też usiłował jeszcze w r. 1588 pogodzić z Zygmuntem potężnego zwolennika habsburskiego, kardynała J. Radziwiłła. Wkrótce jednak przyszły pierwsze rozczarowania. Kiedy w czasie zjazdu w Rewlu ze swym ojcem Janem III szwedzkim (1589), król chciał podstępnie opuścić Polskę, Skarga widział się zmuszony stanąć na straży zagrożonego interesu Rzeczpospolitej i z ambony napomniał Zygmunta do powrotu, przedkładając królowi, w jakie to złe terminy ucieczka królewska może zagrożone od Turka państwo pogrążyć. Odtąd jakby ochłódł wobec króla, i aczkolwiek związany rozkazem zakonu trwał na posterunku nadwornego kaznodzieji, trzymał „rząd“ duszy króla, był mu doradcą i pomocnikiem, ale równocześnie raz po raz w l. 1589, 1593, 1594, 1595, 1603 i t. d. robił starania u generała zakonu Klaudjusza Aquavivy, aby go z „dworskiej posługi“ zwolnił.

Nie otrzymawszy zwolnienia pracował dalej gorliwie. Był na wszystkich sejmach Zygmunta III, aż do swego zgonu, walczył namiętnie słowem i piórem z różnowiercami. Po burzy sejmu inkwizycyjnego znowu pracował na rzecz Zamoyskiego i pogodził go z królem. W następnych latach przystąpił do realizacji, ważnych także z politycznego punktu widzenia zamysłów. Już w roku 1577 wystąpił w broszurze p. t. „O jedności Kościoła Bożego“, z myślą unji Kościoła wschodniego z rzymskim. Idea ta najściślej łączyła się z planami politycznemi Zamoyskiego, który zamierzoną aneksję Mołdawji, chciał umocnić przez unję Kościoła wschodniego w Mołdawji i na kresach Polski z Kościołem katolickim. Unja wyznaniowa miała być w planach Zamoyskiego cementem, który miał spoić nowe zdobycze mołdawskie z Rzeczplitą. I rzecz szczególna, odkąd w głowie Zamoyskiego zaczęły dojrzewać powyższe pomysły, Skarga, jakby w najlepszym z nim porozumieniu, rzuca się w wir realizacji unji, zjednuje dla tych planów króla, koordynuje wysiłki Rzymu, kleru, zakonu i polityków. W ten sposób przygotowując unję brzeską (1596), pracuje na rzecz tezy Zamoyskiego.

MEDJATOR.

W roku zaś następnym, kiedy dopiekł Skardze do żywego, upadek autorytetu w państwie, zanik moralności publicznej i obojętność na niebezpieczeństwo tureckie, w ogłoszonych Kazaniach sejmowych, jak to w swej znakomitej monografji dowiódł prof. Kot, wystąpił z absolutystyczno-monarchicznym programem przebudowy Rzeczpospolitej i gorącym, pełnym najczystszej miłości

„Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innemi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla beśpieczności jego wszytkim, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonie, i z nim my sami poginiemy“.

„O wielmożni Panowie! o ziemscy bogowie! miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszytkich dusz, które to królestwo z państwy w sobie zamyka. Nie cieśnicie, ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich!“ (Z II Kazania Sejmowego).

* * *

„Są drudzy, co mówią: Co mnie po królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy się ja mam źle, a tego nie mam, czego pragnę? To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate! Rób sobie niestatku, a Pana Boga proś o potrzeby swe, a przestaj na swym stanie, a nie bądź utratnikiem i próżnującym, a dla siebie jednego tysiąc tysięcy ludzi braciej nie gub! Boże, aby się takich, jako monstrów jakich, mało znajdowało, którzy sroższej, niżli bestye nieludzkości i krwie rozlania pełni są!

Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, albo gdy im za to król nie płaci. Ci są dziwnie głupi, którzy nie widzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jedno na swoją przystojność. Nie widzą, iżby tak nikt nigdy dobrym nie był. Nie widzą, iż tak wielkie nie tylo u króla, ale i monarchy świata wszystkiego bogactwa niemasz, aby każdemu dobry jego uczynek mógł płacić. Sam tak możny i bogaty Pan Bóg jest, do którego zapłatę nasze odkładać mamy. I tego nie widzą, iż u króla i u innych dobrego mniemania o cnocie swej mieć nie mogą, gdy co cnotliwego z najmu czynią. Bo pomyśli pan: owo ma Rzeczpospolita gotowego zdrajcę, byle kto miał gotowe pieniądze, bo jeśli za dobry postępek chce pieniądze, pewnie się i na zły utargować da. Nakoniec, nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni: bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy: bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: Płać mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziatek moich bronię. Sama obrona zapłatą tobie jest: czegoż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, zdrowie swoje opatrujesz: izali za to zapłaty chcesz?“ (Z II Kazania Sejmowego).

BRONISŁAW FISCHER.

Jak na Skargę patrzyli współcześni — jakim go widzimy my!

Kiedy dwaj malarze wykonują portret jednego i tego samego człowieka, to choćby byli równi talentem, choćby tworzyli w tym samym czasie, a ujmowali model swój w tym samym układzie i oświetleniu, to jednak portrety ich będą różne. Nic dziwnego! Wszak o tych różnicach decyduje nietylko talent portrecistów, ale i ich sposób patrzenia na malowany objekt i cały zasób wyobrażeń, myśli i uczuć, jakie ich ożywiają w chwili tworzenia, wreszcie cały ich stosunek, bliższy czy dalszy, serdeczniejszy czy mniej serdeczny, do portretowanego przez nich człowieka.

Z licznych przykładów, któremiby można rzecz tę objaśnić, wymieńmy choćby owe słynne portrety Filipa IV, wykonane przez Velasznera i Rubensa. Na obu wizerunkach widzimy niby tego samego hiszpańskiego Habsburga z okresu już poczynającej się degeneracji rodu, o twarzy bez krwi i sennych oczach, chłodnego, zamkniętego w sobie i jak gdyby obojętnego na to wszystko, co się koło niego dzieje i dziać może: królewski majestat bez sił, bez inteligencji, królewska samowiedza i duma — oparta już tylko na ułudach. A jednak oba te wizerunki, niewątpliwie wierne, o ile chodzi o zewnętrzne podobieństwo rysów, i pokrywające się nawzajem w konturach zasadniczych, jakże bardzo od siebie się różnią! Odnosimy wrażenie, że obaj znakomici portreciści w tych swoich dziełach więcej nam o sobie powiedzieli, niż o Filipie IV.

Jeżeli tak jest z portretami, stwarzanemi przez artystów, mających przed sobą żywy model, to ileż więcej różnic z natury rzeczy musi być w wizerunkach psychicznych, odtwarzanych nie pędzlem ale żywem słowem względnie piórem, i to nie na podstawie bezpośredniego zżycia się z portretowanym i jego dziełem, ale tylko na podstawie krążącej opinji szerokich mas. Ileż tutaj możliwych jest punktów widzenia i oświetleń, ileż różnych pryzmatów, przez które na daną osobistość i jej czyny można patrzeć, ileż tu możliwości, żeby miłość, względnie nienawiść podświadomie podsuwała ludziom sądy dalekie od objektywizmu. A różnice wizerunków będą oczywiście tem większe, im bardziej ten portretowany odpada czy też odpadał swoją osobowością i swoim czynem od szarego tłumu, wśród którego żył i działał, im bardziej był niezależny w myślach, słowach i czynach, im bardziej był nieugiętym i prostolinijnym w postępowaniu. A jeżeli to był w dodatku mąż, który w imię jakiejś wielkiej idei wypowiadał bezkompromisową wojnę przeciwnikom, wierzącym bądźcobądź silnie w swoją prawdę i dotkliwe klęski zadawał im raz po raz, i chociaż sam swych wysiłków nie uwieńczył zwycięstwem ostatecznem, to jednak zburzył do cna cały ideowy gmach przeciwników, to sądy o nim, zależnie od tego, czy wyjdą od współwyznawców jego idei, czy też od wrogów, będą oczywiście djametralnie różne. Można przypuścić, że kiedy ucichną namiętności, które jednych i drugich prowadziły w bój, to nawet przeciwnicy uznają jakieś dodatnie rysy u swojego zwycięzcy, ewentualnie nawet jego wielkość, długo jednak jeszcze będzie się toczył między obu obozami teoretyczny spór: „z djabła-li był — ten wielki człowiek — czy z Boga?“

I oto takim mężem, który górował nad ludźmi swojego pokolenia nieugiętym charakterem i ogromem miłości i poświęcenia dla jednej idei, i w imię tej idei całe życie walczył z obozem licznych i nieprzebierających w środkach przeciwników — i wielkie zwycięstwa odnosił — był ks. Piotr Skarga. Kurczył się wprawdzie z roku na rok przeciwny jemu obóz, ale równocześnie wzrastała wśród niedobitków coraz bardziej zwrócona przeciwko niemu nienawiść.

Może nikt w przeszłości naszej nie miał tylu i tak namiętnych wrogów jak on. Jako **czołowy przedstawiciel katolicyzmu** w jego długotrwałej walce z różnowierstwem miał Skarga przeciwko sobie zmobilizowane siły protestantów i schizmatyków, którym przewodził cały szereg potężnych możnowładców. Jako polityk, domagający się silnych rządów, a przedewszystkiem wzmocnienia godności i władzy królewskiej i ograniczenia sejmowładztwa — miał przeciwko sobie cały ciemny szlachecki tłum, w którym nawet dalekie widmo absoluti dominii budziło zawsze niepokój i lęk. Miał przeciwko sobie tych licznych, wielkich czy małych aktorów z areny publicznego życia, których piętnował za to, że warcholstwem wnoszą w Rzeczpospolitę rozprzężenie i rozkład, a w swojem prywatnem życiu gwałcą wszelkie poczucie prawa i moralności. Miał przeciwko sobie wszystkich rzekomych katolików i rzekomych patrjotów, którym z twarzy zdzierał maskę obłudy. Wreszcie do nie zarejestrowanych jego wrogów należy zaliczyć także tych licznych przedstawicieli wyższego i niższego kleru, którym cała jego apostolska działalność mąciła spokój i przerywała wczasy, i dla których jego „akcja katolicka“ przejawiająca się — poza pracą w konfesjonale i na ambonie — stokroć wymowniej w jego osobistej abnegacji i w głośnych na całą Polskę dziełach miłosierdzia, była jednym, wielkim i niedającym się zgłuszyć wyrzutem sumienia.

Roi się też ówczesna literatura polemiczna od obelg, podejrzeń i inwektyw, zwróconych przeciw Skardze, tylko że te inwektywy odbijały się o pierś Skargi, jak strzały tatarskie o husarski pancerz — i opadały bezsilne. Walka z nim była dla wszystkich domorosłych teologów protestanckich, kaznodziei i polemistów, wprost beznadziejna. Przewyższał ich wszystkich zręcznością w dobieraniu środków walki, umiejętnością wyszukiwania najsłabszych stron u przeciwnika, logiką i siłą argumentacji, a nadewszystko wytrwałością w dążeniu do jednego i tego samego celu.

I oto na tem tle łatwo sobie wyobrazić, jakie karykaturalne konterfekty Skargi majaczyły w oczach rozognionego walką religijną i polityczną społeczeństwa. Jego działalność wnikała tak głęboko we wszystkie przejawy publicznego życia w Polsce, że wiedziano o nim chyba we wszystkich zakątkach kraju. Musiał być dla większości jakimś pół-mitem, a popularna opinja przekształcała w wyobraźni społeczeństwa jego rzeczywiste rysy, czyniąc z tego wielkie-

ojczyzny. apelem do narodu, aby znów zapomocą tego programu pogodzić zwalczające się obozy i zjednać dla króla i senatorów regalistów, senatorów Zamoyskiego, i dodajmy, wszystkich „gorących miłośników“ ojczyzny.

Medjatorem był także w dobie rokoszu Zebrzydowskiego. Nim wybuchł, starał się go ominąć sprzeciwiając się niepopularnemu małżeństwu Zygmunta III z Konstancją i z tego powodu w r. 1605 chciał nawet dwór opuścić. W najgorętszej chwili przedrokoszowej, w marcu 1606, on właśnie jako wysłannik królewski usiłował bezskutecznie skłonić Mikołaja Zebrzydowskiego do kompromisu. Rola jego na sejmie 1606, oświetlona została wyczerpująco przez W. Sobieskiego. Trudno zaprzeczyć, że swem postępowaniem bezkompromisowem w sprawie różnowierczej przyczynił się do wybuchu rokoszu; trudno jednak czego innego wymagać od człowieka, sercem i mózgiem przynależnego do epoki kontrreformacyjnej, którego celem życia była walka z różnowierstwem w obronie Kościoła katolickiego. Następnie jednak, mimo, że rosnąca lawina, groziła wojną domową, detronizacją króla i wypędzeniem Jezuitów z kraju, Skarga nie był zwolennikiem środków ostrych i sprzeciwiał się krwawemu zgnieceniu rewolucji. Niebawem w Wiślicy na zlecenie króla i biskupów odparł artykuły rokoszowego zjazdu w Sandomierzu i stanął gorąco w obronie tronu; a wkrótce d. 9. X. 1606 pod Janowcem znowu widzimy go jako medjatora, który perswazjami skłonił Mikołaja Zebrzydowskiego do czasowego zawieszenia broni.

Odgrywał Skarga jak widzimy wybitną i wpływową rolę w życiu politycznym jego czasów. Oparty o polityczną szkolę Batorego, pozostając w zasadniczej harmonji z Zamoyskim (z wyjątkiem sprawy różnowierczej) był często medjatorem pomiędzy obozem regalistów a Zamoyszczykami, mając w obu obozach stosunki i poważanie.

PROGRAM POLITYCZNY.

A jaki był pozytywny program polityczny Skargi? Jak sobie wyobrażał naprawę państwa i do czego zmierzał? Jako Polak i patrjota, katolik i Jezuita — był on zwolennikiem silnej władzy monarszej, głosicielem potrzeby hierarchji i obrońcą praworządności. Szedł w tym względzie za teoretykami absolutyzmu zachodnio - europejskiego, a przedewszystkiem za Jezuitą Bellarminem, głośnym teoretykiem absolutyzmu opierającego się na dwóch zasadniczych tezach t. j. konieczności jedności religijnej w państwie i wzmocnienia władzy królewskiej. Własnemi oczyma widział Skarga rozpaczliwy stan Rzeczypospolitej, która targana trzema kolejnemi bezkrólewiami, a potem burzą inkwizycyjną, podminowana rządami sejmikowemi, była widownią upadku władzy monarszej, zaniku powagi państwa, rozprzężenia w administracji i w sądownictwie. W tym stanie rzeczy Skarga już w roku 1590 uderzał na alarm, wybuchnął jednak całą mocą dopiero w „Kazaniach sejmowych“, popierając w nich dążenia Zygmunta III i regalistów, zmierzające do wzmocnienia władzy królewskiej w Polsce. Jako polityk i moralista wyłożył w „Kazaniach“ program reformy ustrojowej a zarazem wezwał naród do odrodzenia moralnego, grożąc w przeciwnym razie nieuchronnym upadkiem. Poddał ostrej i bezkompromisowej krytyce anarchję polityczną i społeczną, nadmierne swobody szlacheckie, zanik władzy wykonawczej, nierząd ustawodawczy, upadek sądownictwa, ucisk chłopów, niemoralność i grabież grosza publicznego przez szlachtę. Odwaga cywilna święciła w tej krytyce prawdziwe triumfy. Obok negacji, dał także program pozytywny. Władzę królewską chciał wzmocnić i rozszerzyć, tak, by ona była ograniczona tylko przez senat i prawa. Senatowi przyznawał jednak tylko charakter ciała doradczego i redagującego prawa, które król sam, bez aprobaty sejmu i senatu, miał poddanym dawać. Regulatorem władzy królewskiej miały być ponadto stare prawa i statuty oczyszczone oczywista z „praw niesprawiedliwych“, przez które Skarga rozumiał n. p. tolerancję wobec różnowierców. Był to, jak zauważył profesor Kot, klasyczny absolutyzm w duchu ówczesnych doktryn zachodnio-europejskich. Sejm, w ujęciu Skargi, nie miał mieć ani władzy wykonawczej ani ustawodawczej, lecz tylko służyć miał do uchwalania poboru. Stosunek Kościoła do państwa traktował za Bellarminem w duchu epoki, to znaczy wywodził, że władza świecka winna podlegać władzy duchownej i przy pomocy państwa pragnął wytępić wyznania różnowiercze i utworzyć, używając dzisiejszej nomenklatury, „totalne“ państwo katolickie.

Z wielkim naciskiem stanął Skarga w obronie autorytetów urzędów i praw. wojując o sprawność administracji i sądownictwa i o reformę ustawodawstwa pojętą oczywista w duchu kontrreformacji. Okazał się przytem fanatycznym zwolennikiem autorytetu, karności społecznej i dyscypliny. Ponieważ władzę na ziemi od Boga wywodził, więc napominał „że i starościna moc jest królewska moc: co starosta od króla rozkazał, to jakby sam król rozkazał“. Karność społeczną zasadzał Skarga na poglądzie o konieczności hierarchji. Pisał o niej: „hardość i głupstwo, gdy się wszyscy równemi czynią“. „Bez tych trzech rzeczy nigdy zgody i jednej ojczyzny mieć nie możecie: bez nierówności, bez podlegania jeden drugiemu, bez jednego wodza i sprawcy“.

Program polityczny zawarty w „Kazaniach sejmowych“ nie był oryginalny, podobne bowiem myśli znajdziemy porozrzucane w pismach Bellarmina, Modrzewskiego i Orzechowskiego, w wynurzeniach regalistów czasów Zygmunta III. Nie był też, jak przyszłość okazała realnym, gdyż pod naciskiem wypadków, już w czasie rokoszu Zebrzydowskiego wycofał się Skarga ze swych skrajnie absolutystycznych poglądów. Chodzi o to, że ten program polityczny po raz pierwszy w ten sposób ujęty, żarem uczucia miłości ojczyzny przepojony, był potężnym głosem wołającym nietylko o zmianę polityki, ale o zaczerpnięcie w krynicy prawd religijno-moralnych drogowskazów do odrodzenia duszy narodu. W tem nastawieniu religijno - moralnym widzimy głębsze wartości tkwiące w światopoglądzie politycznym Piotra Skargi.

IRENA TUROWSKA.

„Żywoty Świętych“ ks. Piotra Skargi.

Niema chyba drugiej książki w literaturze polskiej, którąby w ciągu czterech wieków cieszyła się nieprzerwanie taką poczytnością, jak **„Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych“...** przez X. Piotra Skargę.

Znajdowały się **Żywoty** w każdym nieomal polskim i katolickim domu, od zamku królewskiego poczynając, przez klasztory. dworki szlacheckie, mieszczańskie domostwa, na chatach wieśniaczych kończąc, drukowane coraz to na nowo, że dzisiaj liczba ich wydań sięga trzydziestu, nie mówiąc już o wielu skrótach, przeróbkach, czy wyjątkach.

WYDANIA ŻYWOTÓW.

Pierwsze wydanie, wileńskie, z roku 1579, wyszło spod drukarskiej prasy wówczas, gdy Stefan Batory dobywał zbrojnie murów Połocka, i dziś należy do niesłychanych rzadkości bibljograficznych; zachowało się bowiem ledwie w trzech egzemplarzach, z których jeden tylko jest kompletny, w względnie dobrym stanie.

Wydanie drugie Żywotów pojawiło się dopiero w szesnaście lat po pierwszem, drukowane w Krakowie, u Andrzeja Piotrowczyka w 1585 r.

Skarga w przedmowie do tego wydania usprawiedliwia się, dlaczego tak długo pracy swej poniechał, chociaż go ludzie „prędko“ ze wszystkich stron królestwa upominali, by książkę drugi raz dał drukować; jednak obowiązki około nowo ufundowanych przez króla-zwycięzcę Batorego kościołów, na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, pochłaniały wówczas Skargę. Dopiero powołany do Krakowa znalazł czas sposobniejszy i tu, jak sam mówi „maiąc w ręku drukarnię, przyszedłem z pomocy Bożey do tego, iżem ty **Żywoty**. S. znowu przeyrzał. rozszerzył y ostrożniey iako słabość moia zniosła wydał...“

W wydaniu tem mamy kilka nowych żywotów: św. Anny, św. Jana Kapistrana, św. Salomei, św. Kingi i innych: ono też stało się podstawą do wydań następnych, z których ostatnie, za życia autora siódme, pojawiło się w 1610 r., uzupełnione przydatkiem zawierającym między innemi żywot św. Stanisława Kostki, św. Jana Kantego i królewicza św. **Kazimierza** Jagiellończyka.

W ciągu XVI wieku jeszcze czterokrotnie w latach 1615, 1617, 1619, 1626 i 1644 przedrukowywano **Żywoty**, a wiek następny, wiek oświecenia i racjonalizmu, który wcale niesprzyjał krzewieniu się literatury hagjograficznej, przecież także przyniósł trzy nowe wydania; poznańskie z r. 1700 i dwa wileńskie 1747 i 1780, w których jednak staropolszczyznę Skargi zmodernizowano, przystosowując do do współczesnych form językowych, a ujmując jej w ten sposób wiele uroku i wdzięku.

Osiemnastowieczny język przedostał się i do wydań, których najwięcej, bo aż dziewięć ukazało się w Polsce porozbiorowej, a z tych jedno miało aż 50 tys. nakładu!

GENEZA, ŹRÓDŁA I UKŁAD ŻYWOTÓW.

Pisząc **Żywoty** Skarga pragnął przedewszystkiem w ten sposób przeciwdziałać reformacji, wszystkim heretyckim i kacerskim nowinkom i dać ludziom lekturę, którąby ich przywodziła do poznania prawd wiary i dawała wskazówki moralne.

W dedykacji do pierwszego wydania, poświęconej Annie „Jagiełłownie“ mówi, iż „chcąc tedy rzecz zaniechaną i prawie w ludzkiej pamięci umarłą ożywić, a serce ojcowskie w syny ich obrócić i wznowić, udałem się na wyłożenie Żywotów Świętych Bożych na język polski“.

Myśl o odrodzeniu średniowiecznego, płomiennego, katolicyzmu przyświecała zatem Skardze przy tworzeniu dzieła, które nie jest utworem oryginalnym, ale opiera się na licznych źródłach.

Przedewszystkiem należy wymienić dwa, któremi hagjograf zasilał się najobficiej, a mianowicie sześciotomową pracę Kartuza kolońskiego Suriusa: **De probatis vitis Sanctorum,** Coloniae 1570—1575, oraz wydane w Wenecji w 1551 r. **Vita Sanctorum** Lippomana, tego sago, co za papieża Pawła IV. był w Polsce legatem Stolicy Apostolskiej.

Pozatem Skarga posiłkował się i pismami Ojców Kościoła i dziełami kronikarzy, wśród których znajdziemy Długosza i Macieja Miechowitę, nie gardził również średniowieczną legendą i tradycją ustną. Bardzo skrupulatnie wylicza źródła, cytując przytem coś przeszło sześćdziesięciu autorów.

Za przykładem Suriusa ułożył Skarga Żywoty według dni roku, nie siląc się na jakąś łączność wątku, lecz poszczególne historje kończąc „obrokiem duchownym“, czyli nauką moralną, w której ujawnia się nietylko jego wielka, erudycja, ale i dar przystępnego omawiania trudnych zagadnień teologicznych, jak np. dogmatu o Trójcy św., transubstancjacji i t. d.

Już w Przedmowie przestrzega Skarga czytelnika, by nie czytał „tych Żywotów, iako samą historję“ ale „iako naukę i żywą Ewangelję“, pobudzającą do dobrych uczynków za przykładem świętych, których poetycznie zwie

„Na katolickiej wierze Kościola św. rzymskiego to królestwo zbudowane jest: tak stało przez sześćset lat, tak Chrystusa prawego i Jego św. Ewangelją piastowało, tak duchowne swoje ojce i kapłany czciło i tak im i świętej nauce ich posłuszne było, tak się rozkwitnęło i tak wiele narodów do siebie skupiło, tak nieprzyjaciołom się odejmowało, tak sławy wielkiej u postronnych dostało. Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus, i kapłani Jego i nabożeństwo ku Bogu katolickie. Ruszcież jedno tych fundamentów religiej starej i kapłaństwa, ujrzycie wielkie zrysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej: a za tym i upadek, obroń Boże, nastąpi“. (Z IV. Kazania Sejmowego).

go bojownika o katolicyzm i o silny rząd w Polsce już to Don Kichota, walczącego z wiatrakami, już też jakiegoś inkwizytora średniowiecznego, któryby chciał wszystkich swych przeciwników wysłać na stos. Tylko może w Krakowie, gdzie co krok tyle było śladów jego katolickiej działalności: Arcybractwo miłosierdzia, Bank pobożny, Skarbona św. Mikołaja na posagi dla biednych panien, — gdzie każdy nędzarz wiedział, że jeżeli kto do niego z ratunkiem i pociechą przyjdzie, to chyba tylko ks. Skarga lub któryś z jego ludzi, i gdzie wszyscy mieli możność w każdą niedzielę słyszeć gorące i pełne miłości słowa tego kaznodziei — tylko może tam, w Krakowie, przedstawiał się ludziom ten człowiek inaczej — i bardzo zgodnie z prawdą — jako apostoł sprawiedliwości i miłosierdzia, jako Święty.

I dzisiaj jeszcze nie skończył się spór o Skargę i jego rolę w dziejach naszych, a kwestją sporną, omawianą już oczywiście beznamiętnie, jest moralna i praktyczna strona jego walki z różnowierstwem. Nie brak dziś jeszcze głosów, że Skarga w tej walce był bezwzględny i pełen nietolerancji i że właśnie ta nietolerancja religijna uniemożliwiła mu przeprowadzenie reformy politycznej, której program rozwinął w „Kazaniach sejmowych“, a która, gdyby przyszła do skutku, mogłaby była zapewnić Polsce szczęśliwy dalszy rozwój. Nie brak i takich, którzy starają się odsunąć od Skargi zarzut nietolerancji. Według nich działalność Skargi w okresie walk religijnych była najzupełniej poprawna, a taka tolerancja, jakiej żądali różnowiercy, przyniosłaby Polsce nieobliczone szkody. Trudno dzisiaj rozprawiać na temat: „coby było, gdyby było“. Godzi się jednak zaznaczyć, że w owych czasach nie było tolerancji ani u tych, co kościoły katolickie zabierali gwałtem, wypędzali księży i znieważali świętości katolickie, ani też u tych, co katolicki tłum wyprowadzali na ulicę i kazali mu palić i burzyć ewangelickie zbory i prawem albo lewem dążyli do zniesienia konfederacji warszawskiej z r. 1753, przyznającej wszystkim swobodę wyznania. Jeżeli się już jednak przyjmie, że i Skarga od zarzutu nietolerancji nie jest wolny, to równocześnie trzeba uznać, że z pomiędzy wszystkich ówczesnych „nietolerantów“ on był człowiekiem najszlachetniejszym, i chociaż czasem istotnie uderzał w swoich kazaniach i broszurach polemicznych w jakiś nieprzejednany i twardy ton, to jednak w praktyce kierował się w stosunku do wszystkich, nie wyłączając przeciwników, zawsze pełnem miłości i usprawiedliwienia sercem. Takie świadectwo dają Skardze najwybitniejsi badacze jego życia i działalności, jak przedewszystkiem Windakiewicz, Chrzanowski i Kot.

O ich pracach słów kilka.

St. Windakiewicz w swojej niezwykle wnikliwej monografji („Piotr Skarga“, Kraków 1925), napisanej na podstawie sumiennego rozbioru wszystkich pism Skargi, stara się dotrzeć do jego najskrytszych myśli i uczuć i wykryć nietylko najważniejsze sprężyny ale i drobne sprężynki wszystkich jego poczynań. W charakterystyce Skargi uwzględnia Windakiewicz nawet najdrobniejsze rysy, o ile oczywiście przedstawiały jakąś fizjognomiczną wartość. Powstał w ten sposób portret, przypominający raczej wizerunki Dennera albo Seybolda, aniżeli portrety wandykowskie. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że z pomiędzy naszych historyków może nikt inny nie zbliżył Skargi tak bardzo do serc naszych, jak to zrobił Windakiewicz.

W przeciwieństwie do analitycznej jego pracy prof. Kot w kilku rozdziałach wstępu do swojego wydania „Kazań sejmowych“ („Bibl. Narod.“ Kraków 1925) dał syntetyczny i zwarty, chociaż na bardzo wnikliwych i szerokich studjach oparty wizerunek psychiczny Skargi. Za znakomite studjum należy uznać również obszerną i źródłową pracę o „Kazaniach sejmowych Skargi“, którą Ign. Chrzanowski swoje wydanie skargowskiego arcydzieła poprzedził. („Kazania sejmowe Piotra Skargi“ z pierwodruku wydał i przedmową poprzedził Ign. Chrz. Wyd. II. Warszawa 1912).

Wizerunki, stworzone przez trzech wymienionych uczonych pokrywają się z sobą we wszystkich zasadniczych linjach; wszystkie są dodatnie i piękne. Żaden z tych badaczy nie usiłuje wprawdzie przedstawić Skargi jakby jakiegoś słońca bez najmniejszych plam i plamek. Żaden z nich nie domagał się w jego dziełach jakiejś oślepiającej nowości myśli i ujęć, wszyscy jednak widzą w nim działacza jednego z największych i najczystszych. jakich wydała nasza przeszłość, człowieka niezwykle rozumnego. bystrego obserwatora życia i znawcę dusz ludzkich i najznakomitszego z wodzów w tej ideowej walce o religję i rząd w Polsce, która nie dała zupełnego zwycięstwa ani jednej ani drugiej stronie, a mimo to tak silnie zaważyła na losach Rzeczypospolitej.

Obszerną historję całego umysłowego ruchu, na którego tle Skarga swoją działalność rozwinął, dał nam Tad. Grabowski („Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce wieku XVI.“ Kraków 1913). Autor przetrząsnął całą współczesną literaturę religijną i zużytkował w swej książce ogromny materjał. Jest to bezcenna zapalnia wiadomości, dzieło, którego nikt, zajmujący się Skargą, pominąć nie może.

Liczne pomniejsze prace, poświęcone Skardze, między niemi wprost znakomite, jak np. Ks. Fijałka: „Skarga jako prorok-kaznodzieja“ (Przegl. powsz. 1912. t. III.) albo Treciaka: „Piotr Skarga w dziejach i literaturze unji brzeskiej“ (Kraków 1912), wyświetliły już wiele kwestyj, dotyczących jego życia i działalności, ale do opracowania i wyświetlenia pozostaje jeszcze bardzo wiele. Nie można wątpić, że te tematy będą nęciły badaczy jeszcze długo. Godzien tego i Skarga sam, ale pozatem każdy przyczynek do badań nad jego działalnością jest jednym więcej promieniem światła, rzuconym na zagadkę duszy polskiej wogóle, na tragizm natury polskiej, z którego — wśród ciągłej walki indywidualizmu wybujałego — z duchem jedności i organizacji, zrodziła się i rozwinęła tragedja Polski całej.

„obrazem Boga żywego“, mówiąc mu, że są „piękniejsi niźli Niebo, słońce i gwiazdy“. Wszystkie cnoty, którymi się wsławili, możliwe są, według Skargi, do naśladowania i każdy człowiek może brać życie świętych za wzór żytia własnego, odpowiednio do swego stanu i powołania. To też Skarga podając przykłady świętych: papieży, królów, biskupów, zakonników, żołnierzy, kupców, ba rozbójników nawet, aby wykazać, że osiągnąć świętość może największy nawet grzesznik, byleby pokutę czynił, za winy żałował i z łaską, a pomocą Boską, uczciwy prowadził żywot.

Z największą sympatją i uznaniem mówi Skarga właśnie o wielkich pokutnikach, przytaczając, czy to żywot Szymona Słupnika, czy Marji Egipcjanki, która przez lat 47 mieszkała na puszczy.

ŻYWOTY, A OSOBOWOŚĆ SKARGI.

Żywoty zawierają do pewnego stopnia cenny materjał do poznania psychiki, zainteresowań i osobowości ich autora. Tutaj naprzykład wspomina Skarga, że wstępując do zakonu porzucił dworskie zaszczyty, sławę, a nawet „nadzieję, na biskupstwo, którego naybliższy był“, stąd dowiadujemy się również o dość zażyłych stosunkach, jakie go łączyły z domem królewskim. Tu wreszcie znajdujemy entuzjastyczne zachwyty nad Rzymem, stolicą „opoczystego Piotra“, w której poznał swego czasu Skarga jakiegoś Japończyka i dużo widać zaczerpnął od niego wiadomości o religji, literaturze i kulturze japońskiej, skoro tak dokładnych udziela informacji o Japonji w żywocie św. Franciszka Ksawerego.

Na podstawie **Żywotów** można również wnioskować o wielkim oczytaniu Skargi, którego erudykcja przypomina średniowiecznych polihistoryków, tylko była daleko krytyczniejsza, dotknięta podmuchem humanizmu.

Opracowując tak ogromne dzieło miał Skarga sposobność zetknąć się z wieloma zagadnieniami i zastanawiać się nad niemi z punktu widzenia nietylko potrzeb ogólno ludzkich i chrześcijańskich, ale także swej ojczyzny, którą tak gorąco umiłował.

Być może, że wówczas, gdy przypominał zasługi wielkich świętych Jałmużników zaświtała w jego głowie myśl założenia Bractwa Miłosierdzia i rozwijania działalności charytatywnej.

W każdym razie z całą pewnością można twierdzić, że pisanie **Żywotów**, stało się węgielnym kamieniem w rozwoju talentu Skargi, jako kaznodziei i pisarza polemicznego, gdyż uzbroiły go w zapas argumentów, które zdobył czytając pisma św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Bernarda z Clairvaux i wielu innych. Pozatem wyposażyły w niezliczoną ilość przykładów — opowieści, a przedewszystkiem spoufaliły z najlepszymi mówcami, jakich wydał Kościół od początku swego istnienia.

To też ze szczerym zachwytem wyraża się Skarga o słynnych kaznodziejach i widać, że pragnie się na nich wzorować i mówić tak, niby św. Antoni z Padwy, którego słowa „jako ogień wynikały“, albo jak św. Wincenty z Walencji, który w „kazaniu swym trudnych, a subtelnych rzeczy rzadko używał“, lecz „proste“, a mocne, w duch jako strzały przenikające, były słowa jego“.

WARTOŚĆ ŻYWOTÓW.

Już w niektórych ustępach **Żywotów**, kaznodzieja góruje w Skardze nad kronikarzem hagiografem i wówczas styl jest gładki, porywający, tętni życiem, chociaż trzeba odrazu powiedzieć, że nie ma tutaj takich wspaniałych zwrotów, jak w **Kazaniach Sejmowych**, które pod względem językowym są najznakomitszem dziełem Skargi.

W Żywotach styl jest bardzo nierówny, często tłumaczenie żywcem z łaciny wzięte, a przez to niejasne, są jednak i miejsca ujmujące poezją, lub plastyką realistycznego obrazowania, ba nawet ustępy pisane rymami, jak np Hymn Eucharystyczny św. Tomasza z Akwinu, którego przekład w każdym razie dowodzi, że Skarga wiele miał starania około pracy nad **Żywotami**.

To też dzisiaj, cokolwiek możnaby zarzucić temu dziełu, owianemu urokiem jeszcze średniowiecznej legendy i średniowiecznej, naiwnej może, ale gorącej wiary, trzeba pamiętać, że zrodziło się ono z najszlachetniejszych pobudek umiłowania Boga, przywiązania do Kościoła katolickiego i chęci służenia „ziemskiej ojczyźnie“ — Polsce, i że dzieło to rozpalało przez cztery wieki, w tylu pokoleniach ogień wiary w „Świętych obcowanie“, więc czcząc Skargę, jako kapłana-kaznodzieję i Polaka-patriotę, należałoby w roku jubileuszowym, pomyśleć o krytycznym wydaniu **Żywotów Świętych**, którego dotąd nie posiadamy.

Rozrywki umysłowe Nr. 10.

Pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

Konkurs Jubileuszowy.

Łącząc się z całym światem katolickim w Polsce, dla uczczenia dzisiejszej rocznicy zamieszczamy w Dziale Rozrywek Umysłowych kilka zadań, odpowiadających treścią nastrojowi całego numeru. Jako nagrodę za rozwiązanie powyższych zadań Redakcja przeznacza dzieło, również odnoszące się do dzisiejszej uroczystości. Termin nadsyłania rozwiązań upływa dn. 21 bm., ważna data stempla pocztowego.

ZAD. NR. I. — SZARADA.

I. B. — Kraków.

Cztery wieki minęły od chwili, gdy **Cały**
ujrzał świat. Dziś Go niema, bo przebywa w niebie,
gdzie się **czwór-pięć** z Świętymi, będąc godnym chwały:
bo swemi **trzy-czwartemi** rodaków w potrzebie

podtrzymywał na duchu i że słowa Jego
to istne **pierwsze-drugie**. Wielbił cnotę
i potępiał **pierwszego-siódmego-ósmego**,
a miłował i kochał cnego patryotę.

Niech się każdy **pięć-osiem**, kiedy Go wspomina,
niechaj o **ósmym-siódmym**, który ludzi dzieli.
zapomni, bo wszak **pierwsze, dwa** jest ta przyczyna,
że na ziemi panuje szatan, nie anieli.

Polska dłużna Mu wiele, bo **na-trzecia-piąta**
Jego, **dwa** dla przyszłości Ojczyzny przestroga.
Więc z bogatych pałaców, z ubogiego kąta
niechaj za duszę Skargi mkną modły do Boga.

ZAD. NR. II — ARYTMOGRAF.

H. B. — Kraków.

Po odgadnięciu podanych poniżej słów pomocniczych, należy cyfry tekstu zastąpić literami, które dadzą w rozwiązaniu wyjątek z dzieła wielkiego kaznodziei Polski, jego imię i nazwisko oraz tytuł dzieła.

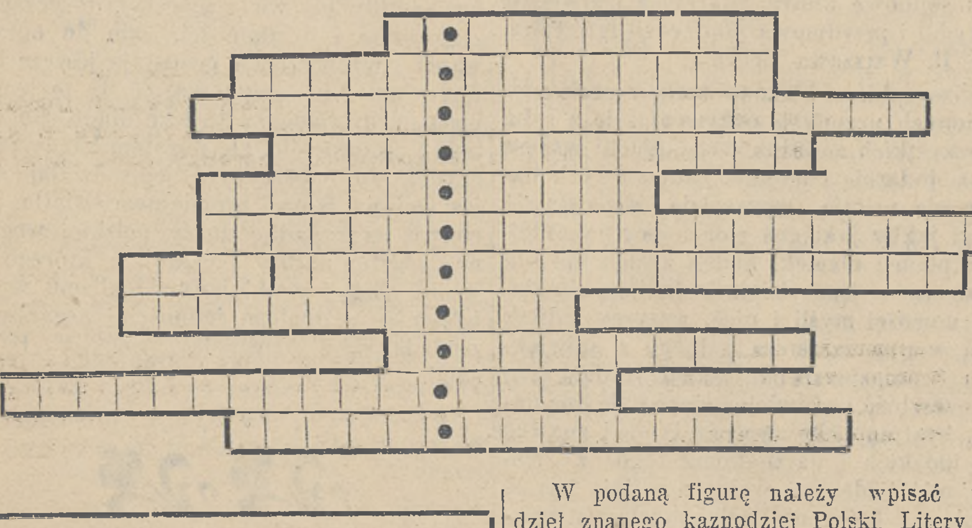
Tekst:

1 2 3 — 1 4 5 6 7 8 9 10 16 — 11 12 13 14 1 — 11 5 15 10 16 10 3 16 — 3 4 9 10 2 5 — 17 9 10 16 9 1 12 7 15 18 — 3 4 9 — 3 7 2 9 7 2 — 17 9 10 16 9 1 12 — 17 — 3 7 6 — 6 4 6 16 — 15 11 — 6 4 6 16
19 7 11 1 13 — 9 12 4 13 20 4.
12 4 10 4 3 7 2 — 9 2 5 6 11 17 2.

Słowa pomocnicze:

1 2 13 6 11 19 7 8 2 = wąwóz w Grecji, pamiętny z wojen Perskich.
9 10 12 4 19 8 2 13 10 = oznaka należenia do bractwa.
6 14 9 1 17 11 = odwaga. dzielność.
9 10 16 15 18 = blichtr, fałszywe złoto lub srebro.
20 13 4 15 5 4 3 = imię męskie.

ZAD. NR III — LOGOGRYF.



W podaną figurę należy wpisać tytuły dzieł znanego kaznodziei Polski. Litery przypadające na miejsce kropek utworzą imię i nazwisko tegoż kaznodziei.

Dla ułatwienia podajemy sylaby: Ba, bo, bra, brze, Cje, ctwo, Da, de, dem, dys, dzia; Fe; fi; God; Ka, ka, ko, kon, kurs, La, Ło, Mi, mi; mo, Na, na, na, na, ne, ne, nia; nia; nie; nie; nier, nod, nu, Po, pró, przy, Ra; rów; Sej; sie; sier, ski, skie, stwo, sy, świę, Ty, tych, U; We; wo; woj; wsia, Za, za, za, Żeń; żoł, ży. — Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji dla Działu Rozrywek Umysłowych, załączając kupon.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Następny konkurs rozpoczniemy w Nr. 11.

KUPON NR. 10.
ważny do dnia 21-go VI b. r.

FRANCISZEK BIELAK.

Nabożeństwo żołnierskie Skargi.

Żołnierski animusz u Skargi czuje się nieraz: i wtedy w drodze do Rzymu, gdy to wstąpił w Gródku do hetmana Mieleckiego, by go nawracać i zarobił sobie na to, że butny magnat mało go do fosy zamkowej nie strącił i wtedy, gdy w Inflantach przy Batorym chętnie zapoznawał się bliżej z życiem wojskowem, i wtedy, gdy narzeka na wygodnictwo szlachty i niechęć do wojny z Turkami. Jest coś z żołnierszczyzny w całem odniesieniu się Skargi do życia do pełnienia służby Bożej; mówił w Przedmowie do Kazań na niedziele i święta o pracy swej jako posłowaniu, ale słychać tam ton raportu, składanego Bogu za czas służby twardej i trudnej.

Zapewne też i w momencie, gdy decydował się na porzucenie niewątpliwej karjery, jaka się otwierała przed nim, jednym z najwybitniejszych polskich księży świeckich, znęciła go do Towarzystwa Jezusowego idea służby bez zastrzeżeń, bez kompromisów z miłością własną. Wchodził z tą chwilą w szeregi rozległej a karnej organizacji, która zapewniała nam pewność bezwzględnej walki w imię ukochanego ideału.

Nie dziwi nas też, że spod pióra człowieka o takiem usposobieniu wyszła książeczka żołnierska, która w dalszych wydaniach na karcie tytułowej z nazwiskiem zakonnika złączyła nazwiska hetmanów Chodkiewicza i Żółkiewskiego, a nawet króla Jana III. Ci najwięksi wodzowie Polski XVII w. w dbałości o „morale“ swych żołnierzy stali się promotorami wydań „Nabożeństwa żołnierskiego“ w r. 1618 i 1688.

Powstanie książeczki łączy się z myślą o potrzebie tureckiej. Groźne było podówczas niebezpieczeństwo tureckie u ściany południowej; los Węgier był przestrogą nieustanną, więc nic dziwnego, że pobudkę do tej wojny z zagrażającą chrześcijaństwu potęgą zagrał Skarga. Jednak „Nabożeństwo żołnierskie“, chociaż w jednym z swych rozdziałów mówi o tem, że najniebezpieczniejszą etycznie jest walka z wrogami wiary, nie temu tylko celowi chce służyć.

Najpiękniejsze modlitwy, najpiękniejsze rozmyślania wychodzą spod pióra Skargi, gdy pisze o życiu jako walce. Chociaż autor podzielił książeczkę na trzy części: nauki, modlitwy i pobudki — to ponad schemat wyrasta natchnienie czerpane przedewszystkiem z listów czy postaci św. Pawła.

Szczególnie piękna druga modlitwa „o prowadzenie szczęśliwe żołnierstwa w niewidomym boju“ wyraźnie mówi: **Przez wielkiego apostoła Twego, Panie Boże Wszechmogący, nauczyłeś nas żołnierstwa duchownego, na które każdy chrześcijanin, sługa Twój, pisać się ma“**. Dlatego znachodzimy tu pogłosy listu do Efezjan, czy tej wspaniałej autobiografji św. Pawła, jaką nam zostawił Apostoł Narodów w 11 roz. drugiego listu do Koryntjan. Podobnie piękne, wzniosłe wprost, słowa, znajdujemy w naukach rozdziału trzynastego p. t. „Czym serce wielkie do potrzeby roście“ — **„Najpierw miłością, która jest dziwnie przeważna i mocna... Jako śmierci nikt nie zwojuje, tak i miłości serdecznej żaden postrach nie odejmie....“** Motyw miłości i śmierci powraca nieraz na kartach „Nabożeństwa“. Zaraz z początku mówi Skarga: „Stan żołnierski z tego chwalebny jest, iż się w nim szczepi miłość osobno ku braciej i ku Rzeczypospolitej i Ojczyźnie i ku chwale Bożej i kościołów świętych i wierze chrześcjańskiej... dla której obrony i zachowania zdrowie swoje w niebezpieczność niosą“.

Z takich ustępów przemawia prawdziwie Skargowski duch — duch jakbyśmy dziś powiedzieli — sublimacji służby żołnierskiej, którą wówczas pełniły rozmaitej kondycji i konduity niespokojne duchy. Przez szkiełka idealizującej Lisowczyków literatury nie widzimy całej masy szlachty i nie-szlachty, która zapełniła wiek siedmnasty hałasem i anarchją konfederatów wojskowych, trapiących Rzeczpospolitą od awanturniczej wyprawy Samozwańca poczynając. Do takich to przyszłych turbatów pokoju odzywa się Skarga: „Doma i w ciągnieniu (pochodzie) winniście być jako owce, a w polu i w potrzebie lwami nieustraszonemi. Bó gdy doma lwami okrutnemi będziecie, w potrzebie staniecie się jako na rzeź owcami“.

Podawał Skarga przykłady świętych żołnierzy, sięgał do zdarzeń z dziejów średniowiecza obcego i polskiego — jednakowoż ponad te wszystkie exempla, ponad praktyczne rady, jakich zasad mają się trzymać żołnierze i jakie cnoty praktykować, wznosi się myśl o duchowej walce, o ofiarnej miłości i rezygnacji z własnych, osobistych pożądań. Wydaje się, jakby „Nabożeństwo żołnierskie“ miało dwa oblicza: jedno popularne, zwracające się w prostych naukach do żołnierzy pragnących żyć po chrześcijańsku, drugie (objawiające się przedewszystkiem w modlitwach) dużo subtelniejsze, zapatrzone w owo „niewidome“ bojowanie na ziemi, o którem prawie współcześnie pisał Sęp Szarzyński. Nie możemy się też dziwić, że żyje i ma swój rumieniec i dziś owo oblicze drugie, oblicze duchowe żołnierza idei, oddanego szczerze i bez reszty niepopłatnej i nieefektownej służbie.

Nie mamy, jak Francuzi, romantycznej książki o wielkości i niewoli służby wojskowej — mamy natomiast starą, przeszło trzysta lat wieku liczącą, książeczkę Skargi. Wniosła ona w naszą, tak „wojenną“ kulturę, ton mocny, poważny i to na długo. Gdy Szymon Starowolski przerobił ją w kilkadziesiąt lat później na użytek szlachty w **„Prawym rycerzu“**, to jednak książka uczonego kanonika nie zdobyła popularności swej poprzedniczki i miejsca jej nie zajęła.

I dziś, gdy tak często mówimy i piszemy o żołnierskim obowiązku, o żołnierskiej wierności i poświęceniu, gdy wyraz „żołnierz“ nabrał bardzo szlachetnej treści, bo stał się symbolem gorącej, ofiarnej służby dla idei, powinniśmy pamiętać o Skardze. On jest bodaj pierwszym, który właśnie owo określenie najemnika (Söldner) podniósł i uzacnił, on, szary, wyzuty z miłości własnej, ale namiętnie gorący, zawzięcie prostolinijny żołnierz w służbie ukochanego ideału.

—0-0-0—

„Macie jednego pana i króla, jedny prawa i wolności, jedny sądy i trybunały, jedny sejmy koronne, jedną spólną matkę, ojczyznę miłą, jedno ciało, z rozmaitych narodów i języków skupione i spojone i dawno zrosłe: jakoż się wadzić, dzielić tym i niezgadzać możecie?

I dla czegóż jednego pana i króla macie? Jedno dla jedności i zgody: aby on jako jedna głowa, wszytki pod obronę swoję skupiwszy, w zgodzie was i jedności zachował. „Król — mówi Pismo — siedząc na stolicy sądów swoich, rozprasza wszystko złe samym wejrzenim swoim“. Gdy Pańska dostojność i poważność mocna jest, wszytki niezgody wasze uciekać i psować się muszą, gdy jeden każe, jeden sądzi, jeden rozumem swoim i mądrością wszytkich rozumienia miarkuje.

Macie spólne prawa i wolności: jakoż się dzielić jemi możecie? Zgodnym są nadane. Bracia są — jako Psalm mówi — unanimes in domo, nie mający rozdzielnego dziedzictwa, nikt pojedynkiem mieć ich nie mógł, jedno wszyscy zaraz. Toć się zgadzać muszą.

A spólna ojczyzna i matka miła jako was do zgody wiąże i zniewala? Izali też się podzielić ją możecie? Izali to nie jej śmierć jest, gdy się ją dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszystkich praw i wolności waszych, upadek wszystkich dostatków waszych, braciej waszej i narodu waszego, żon i dziatek waszych, jako was do zgody nie przywodzi?“ (Z III-go Kazania Sejmowego).